

Konrad Rokicki

SPRAWA „LISTU 34” W MATERIAŁACH MSW

„Są w środowiskach twórczych ludzie skłócenii z naszym ustrojem, którzy pod pozorem walki o wolność twórczości domagają się swobody dla antysocjalistycznej propagandy, a niekiedy idą dalej i świadomie odwołują się w tej walce do pomocy reakcyjnych, wrogich Polsce ośrodków zagranicznych” – powiedział Władysław Gomułka 15 czerwca 1964 r. na IV Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej¹.

Słowa I sekretarza KC PZPR skierowane były pod adresem sygnatariuszy tzw. Listu 34². Ani jego treść, ani najznamiensze nazwiska nie zrobiły na Gomułce tak piorunującego wrażenia, jak właśnie fakt, że informacja o liście przedostała się za granicę, w czym „Wiesław” dopatrywał się w wrogiego spisku. Sygnały o protestach przeciw ograniczeniu wydatków na kulturę oraz zaostrzającej się cenzurze docierały do partyjnego kierownictwa już wcześniej. Mimo to „List 34” wywołał niewspółmierną, wręcz histeryczną jego reakcję. Dlatego też zyskał miano najgłośniejszego protestu inteligencji przeciw polityce kulturalnej PZPR – nie tylko w odniesieniu do okresu, w którym funkcję I sekretarza KC pełnił Gomułka³.

¹ Z referatu Gomułki nt. wytycznych rozwoju oświaty, nauki i kultury na IV Zjeździe PZPR, „Nowe Drogi” 1964, nr 7, s. 83.

² O sprawie „Listu 34” szerzej zob.: J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza. Przebieg. Konsekwencje*, Warszawa 1991; tenże, *List 34*, Warszawa 1993; A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994; T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła*, cz. I: „Nowa Res Publica” 1994, nr 3, s. 2–12; cz. II: „Nowa Res Publica” 1994, nr 4, s. 17–25; E. Krasieński, *Z archiwum: Dąbrowska*, „Dialog” 1987, nr 1, s. 149; M. Fik, *Marcowa kultura. Wokół Dziadów. Literaci i władza. Kampania marcowa*, Warszawa 1995; B. Fijałkowska, *Sumienie narodu? Sprawy i ludzie kultury w Polsce Ludowej*, Warszawa 1985, s. 120–125.

³ „Podpisujący »List 34« w najśmielszych marzeniach nie mogli przewidzieć, że ich skromna interwencja, dzięki reakcji władz, nabierze tak niezwykłego rozgłosu w kraju i na całym świecie,

Zanim przyjrzymy się bliżej sprawie „Listu 34” i jego konsekwencjom w świetle materiałów Służby Bezpieczeństwa, trzeba odpowiedzieć na pytania, kto w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zajmował się „przejawami wrogiej działalności na odcinku inteligencji”, w jakim stopniu widziano w tym środowisku zagrożenie i jak mu przeciwdziałano.

Nadzór polityczny nad inteligencją od listopada 1956 r. pełnił Wydział IV Departamentu III MSW. Mirosław Piotrowski określił, że jego celem było „zwalczanie elementów rewizjonistycznych (polskich) i liberalnych, ochrona środowisk naukowych, twórczych, kulturalnych i młodzieżowych przed dywersją i penetracją »Kultury« paryskiej”. Oczywiście w swoich działaniach swych Wydział IV nie ograniczał się do neutralizowania wpływów placówki kierowanej przez Jerzego Giedroycia, lecz notował i rozpracowywał wszelkie niepokojące sygnały płynące ze wspomnianych środowisk. Zresztą pozostawały one również w zainteresowaniu innej komórki Departamentu III, a mianowicie Wydziału III. Do zadań tegoż należały z kolei „zwalczanie dywersji ideologicznej i politycznej Radia »Wolna Europa« i innych rozgłośni zagranicznych w języku polskim (poza ZSRR), ośrodków syjonistycznych i rewizjonistycznych oraz ochrona instytucji państwowych”⁴. Jest oczywiste, że to nie środowiska inteligencji, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, były głównym konkurentem czy adwersarzem partii. Wręcz przeciwnie, *casus* Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego dowodzi, że ówczesni kontestatorzy podejmowali działania w celu naprawy partii komunistycznej i przeobrażenia realnego socjalizmu, a nie jego obalenia. „Rewizjoniści” byli więc wrogiem wewnętrznym – zapewne dlatego tak zajadle atakowanym w propagandzie i na forum partyjnym. Głównym celem ataków pozostawały środowiska niepodległościowe (a w zasadzie ich niedobitki – zresztą, do końca istnienia systemu byli „reakcyjni” działacze znajdowali się pod obserwacją) i oczywiście Kościół katolicki.

Niemniej od końca lat pięćdziesiątych, po załamaniu się nadziei na „dalszą demokratyzację życia społecznego”, wraz z przejawami niezadowolenia wśród inteligencji wzrosło zainteresowanie SB tym środowiskiem. Początkowo efekty inwigilacji nie były znaczne. Wynikało to z niskiego poziomu intelektualnego kadry aparatu bezpieczeństwa. Albowiem dopiero w 1955 r. liczba funkcjonariuszy ze średnim wykształceniem (w tym „średnim niepełnym”) była większa niż tych, którzy zakończyli edukację na poziomie szkoły powszechnej. Pracownicy z dyplomem ukończenia studiów byli jeszcze dość rzadkim zjawiskiem w MSW⁵.

wyrywając równocześnie na jakiś czas społeczeństwo ze stanu marazmu i odrętwienia”. J. Nowak, *Polska z oddali. Wojna w eterze – wspomnienia*, t. 2, 1956–76, Londyn 1988, s. 129.

⁴ M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1979 – Centrala*, Lublin 2000, s. 19–21.

⁵ Zob. K. Rokicki, *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego 1944–1955*, w: *Zwyczajny resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, pod red. K. Krajewskiego i T. Łabuszewskiego, Warszawa 2005, s. 13–32.

Mimo nacisku na podnoszenie poziomu wykształcenia funkcjonariuszy, w kierownictwie ministerstwa zdawano sobie sprawę, że zazwyczaj ich edukacja miała czysto formalny i zupełnie powierzchowny charakter. W 1959 r. na odprawie krajowej „aktywu kierowniczego” MSW minister Władysław Wicha piętnował taką praktykę, jako nie przynoszącą korzyści w pracy operacyjnej: „zależy nam na faktycznym podniesieniu ogólnego poziomu intelektualnego naszych pracowników. [...] dają się zauważyć często poważne trudności w pracy, gdy mamy do czynienia z wroga działalnością między innymi w środowiskach inteligentkich. Wielu pracowników nie potrafi znaleźć w tych środowiskach płaszczyzny do rozmów i nawiązania kontaktów”⁶.

Jednocześnie z „ogólnoresortowym” procesem podnoszenia poziomu wykształcenia przez funkcjonariuszy rozbudowywano siatkę informacyjną w środowiskach inteligentkich. W 1957 r., czyli tuż po zmianach organizacyjnych w aparacie bezpieczeństwa, interesujący nas Wydział IV Departamentu III MSW posiadał wśród inteligencji twórczej zaledwie 4 zwerbowanych tajnych współpracowników oraz 34 informatorów – tzw. kontakty operacyjne lub poufne. Pod koniec roku było to odpowiednio 5 oraz 22 osoby. Osobną sieć donosicieli posiadały Wydziały III Komend Wojewódzkich Milicji Obywatelskiej (tj. odpowiedniki Departamentu III w terenie), przy czym część z nich działała na pewno w interesujących nas grupach⁷.

W 1963 r. Wydział IV Departamentu III posiadał wśród inteligencji 16 tajnych współpracowników, a na jednego funkcjonariusza operacyjnego przypadało statystycznie dwóch „TW”. Można by odnieść wrażenie, że infiltracja tego środowiska była płytka, gdyby nie to, że jednocześnie Wydział IV miał do dyspozycji aż 145 „KP” – tj. „kontaktów poufnych” (były to najczęściej osoby zobowiązane do udzielania informacji Służbie Bezpieczeństwa ze względu na piastowane stanowisko czy funkcję – stanowiące nie rejestrowaną formalnie i w praktyce nieco „mniej wartościową” agenturę). Jeśli dodatkowo wziąć pod uwagę specyfikę obserwowanego środowiska: prowadzenie towarzyskiego trybu życia, zamiłowanie do kawiarnianych ploteczek połączone nieraz z zupełnie beztroskim zachowaniem „figurantów” (osób obserwowanych) – można zaryzykować stwierdzenie, że Służba Bezpieczeństwa była dostatecznie zorientowana w sytuacji. Jednak samo kierownictwo Departamentu III nie było zadowolone

⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej – AIPN), BU MSW II, 318, k. 83.

⁷ Wyróżniał się na tym polu Wydział III KWMO Katowice – 20 agentów i 117 informatorów. Warto wymienić też KWMO Poznań – 16 agentów i 175 informatorów; KWMO Kraków – 10 agentów i 148 informatorów; m. Warszawa – 2 agentów i 129 informatorów. Najgorsze wyniki miały: KWMO Warszawa – bez agentury, 58 informatorów; KWMO Koszalin – 3 agentów i 42 informatorów; KWMO Gdańsk – 2 agentów i 102 informatorów; KWMO Opole – 3 agentów i 91 informatorów. Dane statystyczne z 1957 r. – zob. AIPN, 0366/12, k. 2, 3, 29, Sprawozdanie dotyczące stanu i ruchu sieci agenturalnej oraz spraw ewidencji operacyjnej Departamentu III i Wydziałów III Służby Bezpieczeństwa KWMO za rok 1957.

z rezultatów: „Jednym ze słabszych ogniw naszej pracy jest niedostateczne rozpoznanie i praca operacyjna w niektórych środowiskach. Mimo licznych faktów wrogich wystąpień, mamy nadal słabe rozeznanie operacyjne, zwłaszcza w środowiskach intelektualnych, zwłaszcza na stykach kraj–zagranica”⁸.

Główną sceną wydarzeń związanych z „Listem 34” była Warszawa. W okresie jego powstania i prowadzonych wokół niego dyskusji „w operacyjnym zainteresowaniu” Służby Bezpieczeństwa w stolicy pozostawało aż 530 instytucji (w żargonie dokumentów – „obiektów”). Wśród nich znajdowały się wszystkie ministerstwa i urzędy centralne, zjednoczenia przemysłu i większe zakłady (co w pewnym stopniu tłumaczy tę porażającą liczbę), ale także – oczywiście – hotele („Europejski”, „Polonia”, „Saski”, „Syrena”, „Warszawa”, Grand Hotel „Orbis”), kluby (Klub Dobrej Roboty, ale też „Hybrydy”, „Stodoła”), niektóre teatry („Dramatyczny”, „Narodowy”, „Polski”). Sam Wydział IV Departamentu III inwigilował wydawnictwa (Państwowy Instytut Wydawniczy, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza”), redakcje czasopism („Kultura”, „Polityka”, „Prawo i Życie”, „Sztandar Młodych”, „Współczesność”, „Twórczość”), związki twórcze (Związek Literatów Polskich, Stowarzyszenie Polskich Aktorów Teatru i Filmu „Spatif”, Związek Polskich Artystów Plastyków, Stowarzyszenie Autorów „ZAIKS”, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich), agencje prasowe (Polska Agencja Prasowa, Centralna Agencja Fotograficzna), instytuty i zakłady naukowe Polskiej Akademii Nauk (m.in. Instytut Filozofii i Socjologii, Instytut Historii, Instytut Badań Literackich, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych)⁹.

Jest to jednak bardziej lista życzeń niż wykaz odzwierciedlający faktyczne możliwości SB. W rzeczywistości nie w każdym z tych miejsc działały „źródła informacji”, choć w przypadku Związku Literatów Polskich (ZLP) było ich kilka. Trzeba też zauważyć, że ośmiu funkcjonariuszy Wydziału IV nie byłoby w stanie zapanować nad tymi „objektami”, gdyby stanowiły rzeczywiste zagrożenie¹⁰. Skupiali się więc na zbieraniu informacji i interweniowali w przypadku, gdy sprawy przybierały w ich ocenie niebezpieczny obrót.

Gomułka za warunek niezbędny do wyciszenia emocji społecznych po Październiku 1956 r. uznał pacyfikację nastrojów w środowiskach dziennikarskim i literackim. Symbolicznego znaczenia nabierała likwidacja w październiku 1957 r. – w pierwszą rocznicę powrotu Gomułki do władzy – tygodnika „Po

⁸ AIPN, MSW II, 3745, b.k., Główne kierunki pracy operacyjnej Departamentu [III] na rok 1964.

⁹ *Ibidem*, MSW II, 1779, Wykaz obiektów na terenie m.st. Warszawy pozostających w zainteresowaniu służby bezpieczeństwa MSW, K-dy Stołecznej MO i Komendy Wojewódzkiej MO w Warszawie, Warszawa 1964 rok.

¹⁰ *Ibidem*, MSW II, 3745, b.k., Główne kierunki pracy operacyjnej Departamentu [III] na rok 1964.

Prostu”. Wywołało to kilkudniowe rozruchy w Warszawie¹¹. W tym samym roku pisarze, którzy mieli tworzyć redakcję nowego miesięcznika literackiego „Europa”, złożyli legitymacje partyjne po tym, jak Gomułka cofnął w ostatniej chwili zgodę na druk pierwszego numeru¹². „Europejczycy” (Jerzy Andrzejewski, Stanisław Dygat, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun, Jan Kott, Adam Ważyk i Juliusz Żuławski) stanowić mieli w przyszłych latach jeden z filarów grupy opozycyjnej w Związku Literatów Polskich. Drugim, ale nie mniej ważnym, był Antoni Słonimski, znakomity poeta, felietonista, zawsze potrafiący znaleźć błyskotliwą pointę.

W latach 1956–1959 Słonimski był prezesem Zarządu Głównego ZLP. Jego usunięcie z tego stanowiska i zastąpienie przez cieszącego się dużym autorytetem w środowisku, tyle że uległego wobec władz Jarosława Iwaszkiewicza, było niewątpliwym sukcesem partii. Zresztą w tym czasie wyraźnie przeszła już ona do ofensywy. Pojawiły się postulaty ponownego upolitycznienia literatury, do czego prowadzić miały cenzura i odpowiednia polityka wydawnicza oraz presja finansowa wobec niepokornych twórców. Państwo było bowiem w praktyce jedynym mecenasem, mogło w każdej chwili pozbawić możliwości druku – a tym samym dochodów – nawet uznanych autorów. Nic dziwnego, że tego monopolu strzegło zazdrośnie. Stopniowo ograniczono środki przeznaczone na kulturę, malały nakłady książek i liczba wydawanych tytułów. Zaostrzyła się cenzura. Książki z tzw. nurtu obrachunkowego ze stalinizmem były wstrzymywane. Ingerencje cenzorskie znacząco wydłużały proces wydawniczy¹³.

Czarę goryczy przelało zlikwidowanie w czerwcu 1963 r. dwóch tygodników społeczno-kulturalnych „Przeglądu Kulturalnego” i „Nowej Kultury”¹⁴. W ich miejsce powołano „Kulturę” (zwaną warszawską), w redakcji której znaleźli się w pełni dyspozycyjni wobec partii: Janusz Wilhelmi (redaktor naczelny), Jerzy Putrament czy Bohdan Czeszko. Na łamach tygodnika często gościła partyjna nowomowa. Nic dziwnego, że był on bojkotowany ze przez wielu pisarzy i publicystów, a głównym postulatem literatów – obok złagodzenia cenzury – stało się

¹¹ Na temat tygodnika „Po Prostu”, jego ewolucji programowej i rozwiązania: B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery*, Londyn 1986; T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”*, Kielce 2003, s. 221–249. O zamieszkach po likwidacji „Po Prostu” – zob. A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL*, Kraków 1999, s. 64–80.

¹² B.N. Łopieńska, *Porwanie „Europy”*, „Res Publica” 1987, nr 2, s. 71–78.

¹³ Na temat spadku nakładów książek i czasopism pierwszej połowie lat sześćdziesiątych – zob. B. Fijałkowska, *op. cit.*, s. 122–123. Dalej autorka napisała, że w owym czasie liczba ingerencji cenzury zmalała w porównaniu do okresu 1956–59, oceniając, że „Być może zadecydowało o tym wyeksploatowanie przez literatów najbardziej drażliwych problemów, a także stabilizacja polityczna w kraju”. *Ibidem*, s. 124–125.

¹⁴ O tej sprawie: A. Lisiecka, *Mandaryni i gryzpiórki*, Londyn 1976, s. 93–115; J. Eisler, *List 34...*, s. 31. Na temat merytorycznej zawartości tych trzech tygodników – zob. T. Mielczarek, *op. cit.*, s. 109–220.

powołanie „konkurencyjnego” czasopisma wyrażającego rzeczywistą opinię środowiska. I mimo że postulat ten stale pojawiał się, to „czynniki partyjne” starały się tego nie zauważać. Frustracja rosła z każdym miesiącem. W styczniu 1964 r. na posiedzeniu plenarnym ZG ZLP Słonimski stwierdził, że „»Kultura« działa pod ochroną cenzury, jest to pismo, z którym nie można polemizować [...]. Jest to grupa kłusowników, którzy zostali mianowani leśniczymi i korzystają z ochrony zwierzostanu przez cały okrągły rok”. Jastrun posunął się jeszcze dalej proponując, że „jeśli władze kierujące kulturą nie są zadowolone z pisarzy, to tu byłyby dwie możliwości: albo zmienić pisarzy, albo coś innego”, a Stanisław Cat-Mackiewicz dorzucił: „cenzura jest obecnie bardziej ostra niż za czasów największych dzierżymordów cara Mikołaja I i Aleksandra I”¹⁵. Podobne głosy pojawiły się w lutym, na zebraniu Oddziału Warszawskiego ZLP, skupiającego 2/3 wszystkich członków Związku. Strona partyjna nie umiała zdobyć się na reakcję nawet po tak śmiałych atakach.

W kawiarnianych dyskusjach, w kręgu literackiej opozycji zrodził się więc pomysł pisemnego protestu, do którego władze musiałyby się ustosunkować. Paweł Hertz uważał, że powinien on mieć formę obszernego memoriału. Jan Józef Lipski, krytyk literacki, jeden z głównych animatorów rozwiązanego w 1962 r. Klubu Krzywego Koła – opowiadał się za krótszym przesłaniem skierowanym do społeczeństwa. Czasu na dyskusje nie tracił Słonimski; przyniósł gotowy list, który miał być skierowany na ręce premiera Józefa Cyrankiewicza: „Ograniczenia przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrenie cenzury prasowej stwarzają sytuację zagrażającą rozwojowi kultury narodowej. Niżej podpisani, uznając istnienie opinii publicznej, prawa do krytyki, swobodnej dyskusji i rzetelnej informacji za konieczny element postępu, powodowani troską obywatelską, domagają się zmiany polskiej polityki kulturalnej w duchu praw zagwarantowanych przez konstytucję państwa polskiego i zgodnie z dobrem narodu”.

W ciągu kilku dni Słonimski wraz z Lipskim zebrali 34 podpisy osobistości życia kulturalnego i naukowego. Akcja objęła w praktyce środowiska intelektualne Warszawy i Krakowa, dokąd specjalnie w tym celu wybrał się Lipski. Z premedytacją poproszono o podpisy jedynie wybrane osoby, chodziło bowiem – prócz względów konspiracyjnych – o wagę nazwisk, a nie o masowość protestu. Zresztą charakterystyczne, że w tej wąskiej grupie znalazły się osoby o bardzo różnych poglądach i drogach życiowych. Znaleźli się tam zarówno „Europejczycy”, którzy przecież mieli na sobie piętno marksistowskiej „Kuźnicy” (pismo „wojujących” komunistów w latach stalinizmu), jak Mieczysław Jastrun, Jan Kott czy Adam

¹⁵ AIPN, 0365/106, t. 1, k. 4–6; Informacja dotycząca rozszerzonego plenarnego zebrania ZG ZLP. Kontestujący pisarze uważając, że „Kultura” opanowana była przez „partyzantów”, nazywali ją „Soldatenzeitung” – zob. AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 155, Informacja dotycząca zachowania się grupy literatów skupionej wokół A. Słonimskiego i S. Staszewskiego, 30 V 1964 r.

Ważyk obok Jerzego Turowicza, redaktora naczelnego katolickiego „Tygodnika Powszechnego”, czy felietonisty tegoż czasopisma, a zarazem posła Koła Poselskiego „Znak” Stefana Kisielewskiego. Sygnatariuszami listu byli też m.in. członek PZPR, prof. Edward Lipiński, liberał Słonimski oraz konserwatysta Stanisław Cat-Mackiewicz. Pod pismem widniały tylko trzydzieści cztery podpisy także i z tego powodu, że akcja przeprowadzona została w pośpiechu – nie wszystkich potencjalnych chętnych do ich złożenia zdołano w odpowiednim momencie spotkać (np. prof. Henryka Wereszyckiego). Inni, kierując się różnymi pobudkami, odmówili podpisania listu – jak Kazimiera Hłakowiczówna (jako przeciwna wszelkim ostentacyjnym gestom), prof. Ludwik Ehrlich czy prof. Adam Vetulani (od lat szykanowany przez władze, miał nadzieję na otrzymanie paszportu)¹⁶. Czy można mieć o to do nich pretensje zważywszy, że reakcja władzy była nieprzewidywalna? Choć jednocześnie trzeba dodać, że byli i tacy, którzy mieli później żal, że nie przedstawiono im listu do podpisu...

14 marca 1964 r. oryginał listu został złożony przez Antoniego Słonimskiego w kancelarii prezesa Rady Ministrów. Sam inicjator – jak twierdził potem – liczył na odpowiedź Cyrankiewicza, względnie na zaproszenie do rozmowy przedstawicieli środowiska. Jeśli rzeczywiście tak było, to spotkał go zawód.

Różnie tłumaczono początkowe milczenie władz. Jako główny powód wymienia się zwykle zaskoczenie, jakie wywołała nowa forma protestu. Pojawiła się wersja o roztargnionej sekretarce premiera, która zapomniała przekazać memoriał swojemu szefowi, wskutek czego Cyrankiewicz „zapoznał się z jego treścią w dwa dni po opublikowaniu go przez RWE”. Nie do obrony jest natomiast teza, że władze o „Liście 34” dowiedziały się dopiero z Radia Wolna Europa. Wiedziały o nim wcześniej, jeśli nawet przyjąć wersję o „zagubieniu” listu w kancelarii. Źródłem tej wiedzy była oczywiście Służba Bezpieczeństwa.

Już 17 marca SB uzyskała „pierwsze informacje o kolportowaniu odpisu tego listu do osób pod nim podpisanych, a także do osób, które nie złożyły podpisu pod tym dokumentem” (dyskrecja, jak już napisano, nie była mocną stroną tego środowiska). Słonimski, który zapoznał Lipskiego z treścią listu już 7 marca, w dniu złożenia go kancelarii premiera poprosił wtajemniczonego o sporządzenie 30 kopii i rozesłanie ich do sygnatariuszy (5 odpisów Słonimski miał już osobiście przesłać). Lipski zlecił przepisanie treści petycji Wincencie Gil, 18 marca odebrał odpisy i ponad 20 z nich listownie lub osobiście „rozkolportował”¹⁷. Ponieważ

¹⁶ J. Eisler, *List 34...*, s. 47–48. Prof. Ehrlich miał powiedzieć Lipskiemu, że podpisując list znacznie utrudniłby sobie możliwość pracy w Towarzystwie Ziemi Zachodnich. Stanisław Salmonowicz, który razem z Lipskim usiłował uzyskać podpis prof. Ehrlicha, sprostował, że pretekstem odmowy miała być nieznanomość „polskiej polityki kulturalnej”. Por. S. Salmonowicz, *Wokół listu 34*, „Dzieje Najnowsze” 1993, nr 3, s. 223–224. Profesor Vetulani otrzymał paszport, dzięki czemu wziął udział w sesji naukowej, która odbyła się w Genewie – zob. R. Terlecki, *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Kraków 2002, s. 165–166.

¹⁷ AIPN, BU 01820/5, t. 1, k. 48, Informacja z dnia 24 III 1964 r. Wszystkie przytoczone

i Słonimski, i Lipski udostępnili treść listu osobom postronnym, SB tak naprawdę nie była w stanie określić, ile było wszystkich kopii. Zrozumiało, że najbardziej zainteresowana była odkryciem, jaką drogą „przeciekł” on za granicę. Były dwa główne tropy.

Pierwszy to Jan Józef Lipski. Już 21 marca przygotowano dokumentację niezbędną do jego aresztowania. Tego dnia kpt. Stanisław Piechowicz sporządził notatkę służbową, w której zanotował, że Lipski „kolportuje drogą pocztową dokumenty mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Polski Ludowej”, mjr Mieczysław Jaster – postanowienie o wszczęciu dochodzenia, zaś wiceprokurator wojewódzki – postanowienie „o zajęciu korespondencji”¹⁸. Takie tempo działań świadczy albo o doskonałym obiegu informacji między urzędami, albo o sporządzeniu tych dokumentów po czasie, ze stosowną antydatacją – tak, żeby wszystko było w zgodzie z prawem. Dzień później powstały plany przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Lipskiego i jego przesłuchania. Godna opisanania jest uwaga, jaką naniósł odręcznie na pierwszy z tych dokumentów Dyrektor Biura Śledczego MSW, płk Idzi Bryniarski: „Podczas rewizji i przewożenia Lipskiego do gmachu nie wdawać się z nim ani domownikami w żadne dyskusje – wykonywać otrzymane zadania [...]. Zachowanie funkcjonariuszy biorących udział w zaplanowanych czynnościach musi cechować grzeczność i wysoka kultura”¹⁹. Zapewne dotychczas obowiązywały inne standardy.

Podczas przesłuchań Lipski początkowo zaprzeczał przesłaniu odpisów „Listu 34” osobom pod nim nie podpisanym. Przyznał się dopiero po okazaniu przechwyconych przez SB egzemplarzy. Adresatami byli prof. Jerzy Kłoczowski i doc. Ireneusz Opacki z Lublina oraz nauczycielka z Łodzi – Aleksandra Palusińska (wszyscy byli w związku z tym przesłuchiwanymi)²⁰. Następnie aresztowany

w tekście i przypisach daty i wydarzenia zostały zebrane w sporządzonej 29 września 1964 r. *Kronice sprawy „34” autorów listu do Premiera PRL* – AIPN, BU 0236/175, k. 412–421. Dzień 17 marca 1964 r. jako ten, w którym wykryto pierwsze fakty kolportażu „Listu 34” wraz z pierwszymi krokami MSW potwierdza sporządzony w Gabinetie Ministra „Biuletyn Specjalny”, nr 4/64 z dnia 26 marca 1964 r. – AAN, KC PZPR, XIA/219, k. 222–225.

¹⁸ AIPN, BU 01820/5, t. 1, k. 1–3.

¹⁹ *Ibidem*, k. 10.

²⁰ Przesłuchiwany był także kolega Opackiego, Andrzej Paluchowski, któremu wspomniany „pożyczył” list do domu oraz prof. Czesław Zgorzelski, któremu Opacki jedynie odczytał jego treść. Na niekorzyść Lipskiego można było przytoczyć sformułowania zawarte w korespondencji z Opackim: „Jeżeli sądzisz, że wymagam od ciebie nadmiernej dyskrecji to się mylisz”. Adresat zrozumiał, że „list ów nie stanowi tajemnicy, jednak zawartych w nim informacji nie należy udzielać ludziom, którzy czyniliby z tego sensację”. Prof. Zgorzelski zeznał: „Treści opisanej petycji nie traktowałem jako dyskretnej i być może, że zaznajomiłem z nią kogoś ze swych znajomych [...]”. Dużo dyskretniej zachował się prof. Kłoczowski, który – jak twierdził w zeznaniu złożonym 10 kwietnia, kiedy cała sprawa była już bardzo groźna – po kilku dniach zniszczył przesłany mu odpis i nie informował o nim nikogo. AIPN BU 01820/5, t. 1, k. 108–115, Protokół przesłuchania świadka prof. Jerzego Kłoczowskiego, 10 IV 1964 r.; Protokół przesłuchania świadka Ireneusza Opackiego

odmówił składania dalszych zeznań. Jego sprawa nie wyglądała dobrze, zwłaszcza że ekspertyza wykazała, iż list wysłany do paryskiej „Kultury”²¹ został napisany na tej samej maszynie, na której sporządzono egzemplarze rozsyłane przez Lipskiego. Sam przesłuchiwany zaprzeczył, jakoby z treścią listów zapoznawał cudzoziemców²².

Drugim źródłem wycieku informacji o „Liście 34” był sam jego autor. Mianowicie Słonimski pozwolił zrobić jego odpis Jerzemu Robertowi Nowakowi, którego gościł w swym mieszkaniu 18 marca. Poeta prosił znajomego, „aby nie robił rozgłosu do czasu nadejścia odpowiedzi, jednak treść pisma może przekazać tylko dobrym przyjaciołom”. Nowak poprosił z kolei o sporządzenie kilku kopii maszynowych Elżbietę Kędrak (dwa egzemplarze) oraz Jana Klaudiusza Stodolniaka (pięć egzemplarzy). Nie omieszkał też od razu zapoznać z treścią protestu kilku znajomych, a sam Stodolniak sporządził kopię na własny użytek – i to ona stała się przyczyną gwałtownej reakcji władz²³. Albowiem ten ostatni poszedł zrobić odpisy na własny użytek do warszawskiej siedziby Agence France Presse, gdzie jeden z nich pozostawił z prośbą o przekazanie go korespondentowi Alfredowi Dupuy’emu²⁴.

Śledztwo w sprawie rozpowszechniania kopii listu nie zakończyło się pełnym sukcesem: nie ustalono, jakim sposobem dotarły one jednocześnie do kilku innych agencji prasowych i ambasad. W notatkach i informacjach służbowych ograniczono się jedynie do stwierdzenia, że „daje to podstawy do przyjęcia tezy, iż była to akcja zamierzona, obliczona na wywołanie odpowiedniej akcji propagandowej w prasie i radio państw kapitalistycznych – co rzeczywiście nastąpiło”²⁵. Ostatecznie nawet w opracowanej w Biurze Śledczym MSW opinii prawnej czytamy, że „sam fakt wysłania do premiera listu i złożenie pod nim podpisów nie zawiera znamion przestępstwa w świetle obowiązującego prawa. Jednak fakt kolportażu tego listu, w wyniku czego doszło do szkodliwych następstw (przedostał się za granicę, zorganizowano wiec) może wywołać wrażenie ograniczeń w zakresie polityki kulturalnej i jej wadliwości – nosi znamiona przestępstwa z art. 23 § 1 mkk”²⁶.

go, 10 IV 1964 r.; Protokół przesłuchania świadka prof. Czesława Zgorzelskiego, 11 IV 1964 r.

²¹ Rację miał więc Jerzy Eisler pisząc, że jedną z kopii usiłowano dostarczyć do paryskiej „Kultury” – zob. J. Eisler, *List 34...*, s. 51.

²² AIPN, BU 01820/5, t. 1, k. 65–68. Protokół przesłuchania świadka Jana Józefa Lipskiego, 24 III 1964; List zaadresowany był do dr. Bolesława Przegalińskiego; jako nadawca figurował Karol Rybiński. *Ibidem*, k. 39, Protokół otwarcia korespondencji, 24 III 1964 r.

²³ AIPN, BU 01820/5, t. 1, k. 56; *ibidem*, k. 84–87, Protokół przesłuchania Jerzego Nowaka, 26 III 1964 r.

²⁴ *Ibidem*, k. 104–105, Protokół przesłuchania Mariana Kafarskiego, 3 IV 1964 r. Kafarski był świadkiem przepisywania przez Stodolniaka dokumentu i przetłumaczył go dla Dupuya na język francuski.

²⁵ *Ibidem*, k. 163, Notatka z 6 V 1964 r.

²⁶ *Ibidem*, k. 163–168, Notatka wicedyrektora Biura Śledczego MSW, 6 V 1964 r.

Ze śledztwa w sprawie „kolportażu” zaczęto rezygnować dopiero w lutym 1965 r., gdy w piśmie przekazanym do MSW przez Prokuraturę Wojewódzką dla m.st. Warszawy stwierdzono: „przeprowadzone dochodzenie nie dostarczyło dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa przez Jana Józefa Lipskiego, Jerzego Nowaka i Jana Klaudiusza Stodolniaka oraz nie rokuje nadziei na uzyskanie w stosunku do nich wyroku skazującego, gdyż kolportowany przez nich dokument nie nawoływał do przestępstwa i był już uprzednio znany władzom państwowym”²⁷. Charakterystyczne, że to prokuratura tłumaczyła się przed MSW. Zgodnie ze wspomnianym pismem, 24 kwietnia – czyli rok po wszczęciu postępowania – prokuratura umorzyła śledztwo²⁸.

Oczywiście Lipski nie czekał na koniec śledztwa w areszcie. Został wypuszczony na wolność 25 marca 1964 r. na skutek interwencji posła Stefana Kisielewskiego, mecenas Anieli Steinsbergowej, profesor Marii Ossowskiej oraz Słonimskiego²⁹. Władza uważała, że może sobie na to pozwolić, gdyż według oceny resortu akcja Słonimskiego nie znalazła poparcia wśród pisarzy: „Ogół pisarzy raczej nieprzychylnie odniósł się do tego wydarzenia, szczególnie przedstawiciele młodego pokolenia. Twierdzą oni, że jest to nieodpowiedzialny eksces, który do niczego nie prowadzi, a tylko zadrażnia [...] w sytuacji, kiedy kierownictwo partyjne dało wyraz swego zaufania do literatów (wymieniają tu ostatni jubileusz Iwaskiewicza, udział członków kierownictwa PZPR w ostatnich obradach plenum ZG ZLP, podwyższenie honorariów literackich). W środowiskach twórczych panuje przekonanie, że wydarzenie to jest kontynuacją poważnej, zsynchronizowanej akcji politycznej tzw. »liberałów« reprezentowanych przez Słonimskiego), a także grupy kilku filozofów i socjologów w rodzaju L. Kołakowskiego oraz grupy wściekłych z organizacji partyjnej ZLP (Woroszyńskiego, Lisieckiej, Wirpszy i Brauna). Część z nich – według wypowiedzianych opinii – dąży do skompromitowania partyjnych literatów z aktualnego kierownictwa ZLP, aby nie dopuścić do rzeczowego dialogu między środowiskiem twórczym, a kierownictwem partii”³⁰. W innym dokumencie, podpisanym dzień później, tj. 24 marca 1964 r., dyrektora Departamentu II (co świadczy już o randze, jaką nadano sprawie) dowodził, że to sam Słonimski musiał tłumaczyć się przed sygnatariuszami listu z faktu, iż razem z Lipskim „odbijając list w 34 egzemplarzach postąpili słusznie, a szerszego kolportażu listu w warunkach warszawskich można się było spodziewać, gdyż list stanowi oficjalny dokument”, a „tylko w ten sposób istnieje w obecnych warunkach możliwość realizacji wysuniętych w liście postulatów”.

²⁷ *Ibidem*, k. 238–240.

²⁸ *Ibidem*, k. 255–257, Postanowienie o umorzeniu śledztwa. Podpisał wiceprokurator Władysław Parol.

²⁹ J. Eisler, *List 34...*, s. 53.

³⁰ AIPN, BU 01820/5, t. 1, k. 29, Informacja o reperkusjach w związku memoriałem grupy polskich literatów i naukowców, 23 III 1964 r.

Wśród kolejnych osób, którym Słonimski udostępnił list i które wyrażały się o nim pochlebnie mieli być m.in. Wojciech Żukrowski i Mieczysław Rakowski³¹. Jednak nikt nie chciał ryzykować: kilka osób, którym Słonimski proponował udział w delegacji do premiera w sprawie zwolnienia Lipskiego, odmówiło wzięcia w niej udziału, „wymawiając się chorobą bądź brakiem czasu (Maria Dąbrowska, [Leopold] Infeld, [Marian] Falski)”. Także Paweł Jasienica, który zabiegał o podjęcie przez Prezydium Zarządu Głównego ZLP działań w celu uwolnienia Lipskiego, spotkał się z odmową sekretarza ZG ZLP Jana Marii Gisgesa³².

Władza wykazywała jednak brak zdecydowania w działaniu. Najprawdopodobniej nie przesądzono jeszcze, jak potraktować „buntowników”, tym bardziej że AFP nie opublikowała „rewelacji” swego korespondenta. W późniejszej ocenie Służby Bezpieczeństwa stwierdzono: „W początkowym okresie dziennikarze zachodni nie przekazywali swoim redakcjom własnych komentarzy, gdyż żaden nie chciał być pierwszym, który rozpęta wrzawę wokół tego wydarzenia i narazi się władzom polskim czy osobom zainteresowanym”³³.

Sytuacja uległa zmianie 26 marca, przybierając dla sygnatariuszy czarny scenariusz. Tego dnia najpierw Reuter, a następnie Sekcja Polska Radia Wolna Europa podały pierwsze informacje na temat „Listu 34”. Tym razem reakcja władz była natychmiastowa. W myśl wewnętrznego zarządzenia kierownictwa Komitetu ds. Radia i Telewizji obowiązywał zakaz emitowania audycji z udziałem kilkunastu spośród podpisanych pod protestem osób (m.in. Jerzy Andrzejewski, Paweł Jasienica, Stefan Kisielewski, Jan Kott, Artur Sandauer, Słonimski,

³¹ *Ibidem*, k. 56. W dziennikach Rakowskiego sprawa „Listu 34” pojawiła się po raz pierwszy pod datą 26 marca. Już następnego dnia cytuje on pełen tekst „Listu” wraz z kompletną listą sygnatariuszy, mimo że jego treść nie została podana do publicznej wiadomości. Nie oznacza to jednak, że redaktor naczelny „Polityki” otrzymał odpis „Listu” od Słonimskiego. Jest bardziej prawdopodobne, że zapoznanie się z treścią petycji umożliwił mu bliski znajomy Artur Starewicz, sekretarz KC PZPR. Sam Rakowski nie był zresztą takim entuzjastą „Listu”, za jakiego uważał go Słonimski. Zanotował on, że „każdy ma prawo napisać taki list, ale ten – z dwóch powodów – mi nie odpowiada. Po pierwsze, jeżeli pisze się coś takiego, to należy przedstawić przykłady, słowem – nie tak lakonicznie, a po drugie – uważam za niedopuszczalne, aby postępowi pisarze występowali wspólnie z reakcją katolicką. Nie może Adam Ważyk stać w jednym rzędzie z Catem-Mackiewiczem. Poza wszystkim, daje się w ten sposób wspaniałą broń do ręki ludziom, którzy reprezentują wszystko co wsteczne w naszym ruchu, którzy pragną po wieczne czasy utrzymać kontrolę nad każdą dziedziną naszego życia”. M. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 2: 1963–1966, Warszawa 1999, s. 140.

³² AIPN, BU 01820/5, t. 1, k. 56–58, Informacja dotycząca komentarzy w związku z listem skierowanym do Obywatela Premiera PRL, 24 III 1964 r. Jest jeszcze informacja o telefonicznej interwencji Alicji Lisieckiej, która w sprawie Lipskiego miała dzwonić z kawiarni PIW-u do ministra spraw wewnętrznych i nawet z nim rozmawiać. „Minister MSW zobowiązał się to wszystko wyjaśnić, prosząc jednocześnie rzekomo, aby uspokoić literatów i nie robić przypadkiem jakiś manifestacji”. *Ibidem*, t. 3, k. 25–26, Notatka służbowa z odbytego spotkania z tw. ps. „Jan” w dniu 26 III 1964 r.

³³ *Ibidem*, t. 4, k. 37–39, Informacja o reperkusjach w związku z memoriałem grupy polskich literatów i naukowców, 2 IV 1964 r.

Melchior Wańkowicz), a nawet wymieniania w jakimkolwiek kontekście ich nazwisk. Zapis cenzorski na te nazwiska obowiązywał też w druku – wstrzymano mające się ukazać wywiady, felietony, druk niektórych książek (dotyczyło to nawet drugiego tomu *Bibliografii* prof. Karola Eistraichera) itp. Sygnatariuszom listu odmawiano zgody na wyjazdy zagraniczne³⁴. Przeciw tym działaniom zaprotestował prezes ZG ZLP Iwaszkiewicz. W liście do ministra kultury i sztuki Tadeusza Galińskiego napisał 29 marca: „Obiecano mi w najwyższym miejscu, że nie będą wyciągane żadne konsekwencje z idiotycznego kroku poważnych bądź co bądź ludzi. [...] konsekwencje wyciągnięto i szesnastu pisarzom zabroniono prawa druku. Oczywiście nie może mnie to pozostawić obojętnym. Jako prezes Związku Pisarzy muszę zaprotestować przeciwko takim zarządzeniom, mimo wszystkie racje”³⁵.

W środowiskach literackich SB odnotowała szok i niedowierzanie. W Krakowie wiadomości o szykanach spowodowały zmianę nastrojów w stosunku do sygnatariuszy „Listu 34”. „W pierwszym okresie reakcja środowiska literackiego była dość charakterystyczna. Można ją streścić w słowach »Co im strzeliło do głowy«. Pisarze krakowscy zdecydowanie nie solidaryzowali się z autorami listu” – analizował z perspektywy czasu oficer KW MO w Krakowie³⁶. Jednak już 1 kwietnia tajny współpracownik donosił: „Niektórzy utrzymywali, że zakaz taki jest w ogóle niemożliwy ([Stefan] Otwinowski, [Wisława] Szymborska) i to bez względu na fakt ogłoszenia listu; [...] nie jest do pomyślenia zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej. Nadto sam list nie zawiera niczego, co w jakikolwiek sposób mogłoby wywołać represje, ponieważ po prostu stwierdza istniejącą sytuację. Inni byli zdania, że owszem, represje są możliwe, a przede wszystkim właśnie w wypadku publicznego stwierdzenia istniejącej sytuacji ([Jan Paweł] Gawlik): że w naszym kraju możliwy jest rodzaj samobójstwa kulturalnego i generalnej kompromitacji, która musi nastąpić po ogłoszeniu zakazu publikowania tych najpoważniejszych osobistości”³⁷.

Charakterystyczne, że represje dotknęły tylko części sygnatariuszy. Dopatrując się wśród nich dwóch kategorii tj. „buntowników” (to ich dotyczyły zapisy cenzorskie) i „nabranych”³⁸, zastosowano taktykę mającą ich podzielić. W tym celu

³⁴ Represje dokładnie opisał J. Eisler, *List 34...*, s. 55–58.

³⁵ Przytoczony fragment opublikował A. Garlicki, *Naiwniacy i cwaniacy?*, „Polityka”, nr 10 z 5 marca 1994 r., s. 7–12. Całość znajduje się w AAN, KC PZPR, XIA/219, k. 180.

³⁶ AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 139–140v, Informacja dot. komentarzy krakowskiego środowiska literackiego na temat listu „34”, 15 V 1964 r.

³⁷ *Ibidem*, t. 3, k. 37, 37v, Doniesienie ze źródła „Lachowicz”, 1 IV 1964 r., Tożsamość „Lachowicza”, którym okazał się Olgierd Terlecki, ujawnił – wykazując się niecodzienną odwagą cywilną – jego syn. Zob. R. Terlecki, „Lachowicz”, *mój ojciec*, „Rzeczpospolita” z 6–7 września 2003 r.

³⁸ Zdaniem Gisgesa w podobny sposób nieświadomie podpisali petycję Parandowski oraz „staszukowie” Kotarbiński i Sierpiński. AIPN, BU 01820/5, t. 3, k. 99–101, Informacja ze źródła

m.in. opublikowano przygotowany wcześniej artykuł Marii Dąbrowskiej. Pisarka odgadła intencje władz i zaprotestowała przeciw instrumentalnemu potraktowaniu jej nazwiska – jednak te słowa oczywiście nie zostały wydrukowane³⁹.

8 kwietnia odbyło się spotkanie grupy 13 zaproszonych sygnatariuszy z premierem⁴⁰. Wśród kurtuazyjnych gestów Cyrankiewicz podkreślił, że oburzony jest wcale nie skierowanym do niego listem, lecz tym, że nie czekając na jego odpowiedź, zawiadomiono o nim zagranicę. W materiałach MSW znajduje się relacja z tego spotkania, jaką złożył „z własnej inicjatywy” jeden z goszczących u premiera sygnatariuszy „Listu 34” – agent o pseudonimie „Profesor”⁴¹. Oceniał on, że „Rozmowa, która trwa cztery i pół godziny, była szczerą i ciekawą. Uspokoiła ona obawy wielu sygnatariuszy, m.in. ze środowisk naukowych, co do ew. represji za uczyniony krok i przyczyniła się zdecydowanie do uspokojenia nastrojów.” Sam Cyrankiewicz streścił wyniki śledztwa, „wyraźnie wskazując – »tak jak przypuszczaliśmy« – na dziwną i nieprzyjemną rolę Słonimskiego w inspirowaniu listu i wykorzystaniu podpisów do celów niezgodnych z intencjami sygnatariuszy”. Nie wiadomo, czy określenie „tak jak przypuszczaliśmy” odnosi się do odczuć gości premiera, czy jest to ocena strony partyjnej. Co prawda

„Pióro”. Podobnie Zofia Kossak, której Słonimski podsunął do podpisania petycję „krótko tylko nadmienając, że »chodzi o papier«, nawet dobrze nie zaznajomiła się z treścią i dokument podpisała”. Tajny współpracownik donosił, że „Chciałaby dać wyraz w publikacji nie pełnej świadomości w chwili podpisywania dokumentu i zupełnym braku orientacji odnośnie znaczenia memoriału”. Zob. *ibidem*, t. 4, k. 46, Wyciąg z notatki ze spotkania z TW „Konrad” z dn. 11 IV 1964 r. W innym miejscu do grona „nabranych” zaliczono także prof. Wykę i prof. Szczepańskiego, którzy „oświadczyli podobno, że gdyby wiedzieli, że będzie z tego tyle szumu, nigdy by tego listu nie podpisali”. Zob. *ibidem*, t. 4, k. 65, 65v, Informacja o reperkusjach w związku z memoriałem grupy polskich literatów i naukowców, 18 IV 1964 r. W notatce przesłanej z KW MO Kraków do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW z datą 10 kwietnia 1964 r. pojawiają się przeczące sobie informacje, że „prof. Wyka – znany na UJ z wysokiego autorytetu – podpisując ową »petycję« musiał być pod wpływem zamroczenia alkoholowego lub został namówiony przez osobę mającą duży wpływ na niego”, zaś Karol Eistraicher „złożył podpis pod »petycją« chyba jedynie z »narwania« lub też po to, by skomplikować ewentualne pociągnięcie do odpowiedzialności [pozostałych sygnatariuszy – K.R.]. Jest on w bliskim stosunku z Cyrankiewiczem”. Zob. *ibidem*, t. 4, k. 53–54.

³⁹ E. Krasieński, *Z archiwum: Dąbrowska*, „Dialog” 1987 nr 1, s. 149; J. Nowak, *Polska z odłami. Wojna w eterze – wspomnienia*, t. 2, 1956–76, Londyn 1988, s. 123.

⁴⁰ Faktycznie zaproszono 14 osób, lecz samochód wysłany po Dąbrowską do Komorowa utknął w błotnistej drodze. Udział w spotkaniu wzięli Andrzejewski, Dygat, Eistraicher, Gieysztor, Kotarbiński, Kowalska, Krzyżanowski, Lipiński, Parandowski, Rudnicki, Szczepański, Wyka i Zagórski. Zob. J. Eisler, *List 34...*, s. 59. Dąbrowska dzień później wyrażała chęć spotkania z Gomułką, rozważała nawet możliwość zaproszenia I sekretarza KC PZPR do swojego domu i prosiła o pośrednictwo w tej sprawie Władysława Terleckiego. AAN, KC PZPR, XIA/219, k. 103–104.

⁴¹ Już wcześniej, również „z własnej inicjatywy”, informował o okolicznościach podpisania przez siebie listu. Był jedną z dwóch ostatnich osób składających podpis i – jak mówił – zasugerowała go lista nazwisk. Choć uważał treść petycji za „merytorycznie słuszną”, to jednak ostatecznie żałował, że się pod nią podpisał, gdyż „nie spodziewał się takiego obrotu sprawy i takich konsekwencji”. Zob. AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 40–42, Wyciąg z rozmowy z „Profesorem”, 2 IV 1964 r.

Cyrankiewicz unikał wyjaśnień, dlaczego nie wszyscy sygnatariusze zostali zaproszeni na to spotkanie, jednak „Profesor” wytłumaczył to sobie tak, że „na pewno wszyscy, którzy w uczciwych zamiarach podpisali list zostali zaproszeni”⁴².

W sumie spotkanie stwarzało nadzieję, że sprawa wygaśnie w naturalny sposób, tym bardziej że nie zaktywizowało się środowisko studenckie. Wiec zwołany 14 kwietnia na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego zgromadził według danych MSW około tysiąca osób, miał charakter informacyjny, nie odbyła się żadna dyskusja i nie uchwalono żadnej rezolucji. Wiec został bez problemów rozwiązany przez rektora prof. Stanisława Turskiego⁴³. Jedynymi aresztowanymi byli „ustaleni drogą agenturalną i złapani na gorącym uczynku Janusz Korwin-Mikke, Bożydar Massalski i Jerzy Celiński, którzy w przeddzień wiecu rozlepiali plakaty wzywające do wzięcia w nim udziału⁴⁴. Pojawiły się też nieliczne ulotki w domach akademickich⁴⁵.

Podobny do warszawskiego wiec poparcia dla sygnatariuszy „Listu 34” starali się zorganizować studenci UJ. SB miała sygnał o ulotkach wzywających do uczestniczenia w wiecu przed Collegium Novum w sobotę 18 kwietnia, wobec czego błyskawicznie zdecydowano, że atmosferę rozładują rektor UJ prof. Mieczysław Klimaszewski oraz jako sygnatariusz „Listu” prof. Karol Eistraicher. Zgromadzenie nie doszło do skutku, gdyż przybyło zaledwie 30 osób, które wkrótce same się rozeszły⁴⁶.

Dyskusja wokół „Listu 34” w środowiskach literackich i akademickich jest sprawą oczywistą. Dziwi natomiast fakt, że jego odpis trafił nawet do Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielskiego w Poznaniu. Meldujący o tym Komendzie Wojewódzkiej I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR uważał za stosowne zaznaczyć: „Pismo to, nim dotarło do naszych rąk, czytało kilka osób”⁴⁷. Nie wiemy, jakie było ich zdanie na temat „polityki kulturalnej partii”. Echa „Listu

⁴² *Ibidem*, t. 4, k. 89–91, Wyciąg z rozmowy z „Profesorem” w sprawie listu intelektualistów, 27 IV 1964 r. Na marginesie śledztwa: „Z dużym podziwem i uznaniem „Profesor” wyrażał się o finezyjnych i sprawnych metodach działania aparatu bezpieczeństwa. Wyrażał tu nie tylko swoje zdanie, ale i innych kolegów-naukowców”.

⁴³ O tym, że wiec był zwołany dla „przedyskutowania”, a nie „poparcia” „Listu 34”, pisał w liście do „Polityki” jeden z jego organizatorów – Józef M. Jankowski. Zob. „Polityka” 1988, nr 12 z 19 VIII 1988 r.

⁴⁴ AIPN, 01265/1832, b.k., Sprawozdania 1964 Warszawa miasto, Departament III, Sprawozdanie Wydziału III KMO m.st. Warszawy z ilości faktów wroziej propagandy pisanej za okres od 1 I 1964 r. do 15 grudnia 1964 r. zarejestrowanych przez grupę I-szą, b.d.

⁴⁵ *Ibidem*: „W dniu 13 IV 1964 r. w rejonie Domu Studenta w W-wie ul. Akademicka 5 rozlepiono 5 ulotek sporządzonych na maszynie do pisania nawołujących do zorganizowania wiecu protestacyjnego w związku z listem »34«. Drogą operacyjną ustalono sprawcę kolportażu”; [Jankowski Józef]; „Zatrzymany na gorącym uczynku a następnie po rozmowie profilaktyczno-ostrzegawczej zwolniony”.

⁴⁶ AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 80–83, Notatka informacyjna, 23 IV 1964 r.

⁴⁷ *Ibidem*, t. 3, k. 73.

34” pojawiły się w warszawskich Zakładach im. Kasprzaka, gdzie 24 kwietnia znaleziono anonim, w którym „autor nakazywał zwołanie zebrania na Zakładzie w celu poinformowania jak przedstawia się »sprawa listu 34«. Na zebraniu winni być partyjni i bezpartyjni”⁴⁸. Innym epizodem było pojawienie się ulotki, której autor solidaryzował się z „Listem 34” w miejscowości Skomlin w powiecie wieluńskim. „Ulotka wykonana została odręcznie długopisem koloru czerwonego i przyklejona na słupie telegraficznym”⁴⁹. Był to zapewne plon audycji RWE, które nadały rozgłos sprawie na terenie Polski.

Albowiem na Zachodzie „List 34” nadal był żywo komentowany. Pojawiały się jego przedruki, a wkrótce wyrazy solidarności z sygnatariuszami, płynące ze środowisk intelektualnych. 18 kwietnia londyński „Times” wydrukował list otwarty 21 pisarzy, publicystów, krytyków i artystów protestujących przeciw polityce polskiego rządu, który „ograniczył wolność słowa i publikacji szeregu wybitnych polskich intelektualistów i pisarzy”. Pod protestem podpisali się m.in. Allan Bullock i Arthur Koestler. Władze zdecydowały się odpowiedzieć na ten „atak”. 28 kwietnia ukazał się w „Timesie” list podpisany przez 10 profesorów-sygnatariuszy „Listu 34”. Stwierdzali oni, że sprawy poruszone w liście i w rozmowie z premierem miały charakter wewnętrzny. „Odnoszą się one do niektórych postulatów kulturalnych w kraju, który w ciągu ubiegłego dwudziestolecia przeszedł głęboką rewolucję kulturalną, dzięki której oświata i nauka stały się udziałem ogółu obywateli. Ubolewamy nad tym, iż sprawa ta dała okazję do zorganizowania kampanii przeciw naszemu krajowi opartej na nieprawdziwych informacjach ukazujących się zwłaszcza w prasie zachodnioniemieckiej oraz głoszonych przez radio Wolna Europa”⁵⁰. Miał rację prof. Bohdan Suchodolski, który w prywatnej rozmowie stwierdził, że część sygnatariuszy petycji „nie wiedziała w jakim celu ona będzie wykorzystana i nie spodziewali się, że odbije się ona tak poważnie za granicą”, a list do „Timesa” potraktowali jako „furtkę wyjścia z tej sytuacji”. Niesmak może wywołać fakt, że tak wybitni uczeni wbrew faktom zaprzeczali, jakoby słyszeli o jakiś represjach wobec sygnatariuszy „Listu 34”. Tym bardziej należy oddać hołd tym, którzy się nie złamali. Prof. Estreicher, choć uważał, że RWE szkodzi istocie sprawy, nie podpisał listu do „Timesa”, mimo że „przeżywał wściekle gorące dni”. Zdaniem SB, uczony odczuwał środowiskowy ostracyzm: „tutaj wszyscy patrzą na mnie jak na parszywą owcę, są nawet tacy, co się boją ze mną przywitać”⁵¹.

⁴⁸ AIPN, 01265/1832, b.k., Sprawozdania 1964 Warszawa miasto, Departament III, Sprawozdanie Wydziału III KMO m.st. Warszawy z ilości faktów wrogiej propagandy pisanej za okres od 1 I 1964 r. do 15 grudnia 1964 r. zarejestrowanych przez grupę I-szą, b.d.

⁴⁹ AIPN, BU 01820/5, t. 3 k. 79, Meldunek specjalny z 28 IV 1964 r.

⁵⁰ Byli to: Aleksander Gieysztor, Konrad Górski, Leopold Infeld, Julian Krzyżanowski, Kazimierz Kumaniecki, Edward Lipiński, Waław Sierpiński, Jan Szczepański, Władysław Tatarkiewicz i Kazimierz Wyka.

⁵¹ AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 81, Notatka Informacyjna, 23 IV 1964 r.

Trzeba też zaznaczyć, że cztery dni wcześniej próbowano administracyjnie wymusić na niektórych pisarzach-sygnatariuszach przyłączenie się do tego listu. Metody przy tym zastosowane, nazwali oni „neostalinowskimi”. Rano telefonicznie wezwano ich do siedziby ZLP, gdzie wiceprezes ZLP Jerzy Putrament przedstawił im tekst z podpisami uczonych i zażądał natychmiastowego złożenia własnych⁵². Literaci zgodnie odmówili. Nie uczynił tego nawet Jan Parandowski, który twierdził wcześniej w rozmowie z Janem Marią Gisgesem, że „w ogóle listu nie czytał i był przekonany, że podpisuje jakiś apel pokoju, lub protest w obronie ludów wyzwolonych”⁵³.

List do „Timesa” był więc tylko połowicznym sukcesem władz. Pojawia się jednak pytanie, dlaczego profesorowie go podpisali? Niewątpliwie rację miał Jan Nowak-Jeziorański, gdy tak tłumaczył ich faktyczne odżegnanie się od treści „Listu 34”: „Jako uczeni znajdowali się w dużo trudniejszej sytuacji niż pisarze. Groziła im nie tylko utrata warsztatu. Odpowiedzialni byli za swoje placówki naukowe”⁵⁴. Nie można też jednak pomijać faktycznego uczucia zmanipulowania sygnatariuszy przez Słonimskiego. Świadczy o tym choćby wcześniejszy od listu do „Timesa”, bo napisany na pewno przed 10 kwietnia, przechwycony przez SB list prof. Konrada Górskiego do Jerzego Turowicza. Uczony pisze w nim: „Obaj podpisaliśmy pewien dokument, ale – nie wiem, jak Pan – nie spodziewałem się, że go ktoś przekaże za granicę i da jako memoriał propagandowy »Wolnej Europie«. Uważam to za nadużycie mojego zaufania i dobrej wiary w tej sprawie i noszę się z myślą napisania do adresata naszego dokumentu, że podpis swój wycofuję wobec tego, jak został on wyzyskany wbrew mojej intencji. Nie chcę jednak tego czynić bez uprzedniego porozumienia się z Panem, aby nie popełnić nielojalności wobec Pana, jedynego człowieka, z którym się w tym wypadku liczę”⁵⁵. Górski nie był jednak do końca lojalny, skoro w zapowiadany liście poinformował premiera, że to właśnie Turowicz wciągnął go w całą tę sprawę⁵⁶.

List 10 profesorów do „Timesa” nie miał większego wpływu na stosunek zachodniej inteligencji do całej sprawy, co najwyżej mógł być odbierany jako

⁵² J. Eisler, *List 34...*, s. 69–70.

⁵³ AIPN, BU 01820/5, t. 3, k. 99–101, Informacja ze źródła „Pióro”.

⁵⁴ J. Nowak, *op. cit.*, s. 124–125.

⁵⁵ AIPN, BU 01820/5 t. 4, k. 53–54.

⁵⁶ J. Nowak, *op. cit.*, s. 125. Także: J. Eisler, *List 34...*, s. 74–75. W liście tym prof. Górski miał – według źródeł policyjnych – napisać: „sam fakt zwrócenia się pewnej grupy spośród elity kulturalnej do Premiera swego rządu z pismem, wyrażającym zaniepokojenie z polityki rządu w dziedzinie kultury, uważa za rzecz najzupełniej normalną i mieszczącą się w ramach uprawnień konstytucyjnych. Natomiast przesłanie tego listu za granicę nie leżało w jego zamiarach i jest nadużyciem jego dobrej woli i wiary, zaszkodziło samej sprawie i zasługuje na jak najgorętsze potępienie. W obliczu tego, co się wbrew jego woli stało, wycofuję swój podpis i proszę uważać go za niebyły”. O wycofaniu swego podpisu powiadomił Wykę i Turowicza. Zob. AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 87–88, Informacja dotycząca prof. zwyczajnego UMK w Toruniu dr Konrada Górskiego.

dowód zastraszenia sygnatariuszy. Słowa potępienia dla polityki rządu polskiego i solidarności z sygnatariuszami „Listu 34” wyraziło 15 włoskich intelektualistów i 13 profesorów Uniwersytetu Harvarda (wśród nich Czesław Miłosz).

Skoro nie udało się zmusić sygnatariuszy „Listu 34” do uległości, postanowiono ich publicznie potępić we własnym środowisku. Problem polegał na tym, że wbrew temu co twierdziła SB w swych opracowaniach trafiających na biurka dygnitarzy, cieszyli się oni prawdziwym autorytetem. 18 kwietnia: „W środowisku literatów i dziennikarzy sprawa memoriału dla wielu jest przedmiotem kpin i żartów. Nazywa się ją »afarą 34 leśnych dziadków» o łącznym wieku 3 tys. lat, którzy napisali list do Premiera w sprawie papieru i wolności prasy. Drwi się, że w ramach represji A. Słonimskiemu odmówiono »za karę« lecznicy rządowej, prof. Kotarbińskiemu zaś zakazano wstępu do uczelni (co mu przychodziło z trudem ze względu na sędziwy wiek). [...] Niektórzy uważają, że cała sprawa jest tylko i wyłącznie wynikiem słabnącej więzi kierownictwa ze środowiskiem twórczym i społeczeństwem”⁵⁷.

Kłopoty w swoim środowisku miał mieć nawet Jerzy Turowicz. Spekulowano, czy nie zapłaci za swój podpis stanowiskiem, który kosztował „Tygodnik Powszechny” zmniejszenie o 10 tys. egzemplarzy nakładu⁵⁸. Równocześnie napływały sygnały, że petycja znajduje również zrozumienie. Takie głosy zawsze jednak były opatrzone również krytyczną uwagą. Charakterystyczna dla oddziałów ZLP była reakcja krakowskiego środowiska literackiego: „na ogół treść listu popierana i aprobowana”, natomiast potępiano przekazanie go korespondentom przed otrzymaniem odpowiedzi oraz kolportowanie na terenie kraju⁵⁹. Zdziwiającą w swej szczerości opinię na temat „Listu 34” wygłosił prezes Oddziału ZLP w Łodzi, a jednocześnie członek PZPR – Marian Piechal: „W każdym razie nam to nie zaszkodzi, gdyż w oczach naszych rządzących i za granicą podniesie nas moralnie, no i jakoś ustawia nas wobec historii. Przecież wobec tych skandalów, które się dzieją nie można było milczeć”⁶⁰.

Dlatego też – w tej wojnie na listy – partyjni decydenci postanowili postawić na ilość. Od końca kwietnia w oddziałach ZLP krążył kolejny list. Nawiązywał on formą do „Listu 34” (dwa krótkie zdania), ale zarówno propagandowy język, jak i treść wyrażały zupełnie co innego: „My, niżej podpisani pisarze, wyrażamy stanowczy protest przeciwko uprawianej na łamach prasy zachodniej oraz na

⁵⁷ *Ibidem*, k. 65, Informacja o reperkusjach w związku z memoriałem grupy polskich literatów i naukowców, 18 IV 1964 r.

⁵⁸ „W zespole redakcyjnym »Tygodnika Powszechnego« najczęściej mają za złe Turowiczowi, że złożył swój podpis, ponieważ przez to »Tyg. Powsz.« stracił 10 tys. egzemplarzy. W zespole zastanawiają się, czy nawet ta sprawa nie będzie przyczyną do ustąpienia Turowicza z »Tyg. Powsz.«”. AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 81, Notatka Informacyjna, 23 IV 1964 r.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 145, Informacja dot. reperkusji jakie na terenie miasta Łodzi wywołał tzw. memoriał 34, 15 V 1964 r.

falach dywersyjnej rozgłośni radiowej Wolnej Europy zorganizowanej kampanii oczerniającej Polskę Ludową. Sprzeciwiamy się obcej ingerencji w nasze problemy wewnętrzne, w naszą politykę kulturalną, która jest wspólną sprawą inteligencji twórczej oraz kierownictwa politycznego i państwowego kraju”.

Tym razem za akcją stała Podstawowa Organizacja Partyjna Warszawskiego Oddziału ZLP (z Putramentem na czele). „Kontrlist” miał pokazać siłę poparcia dla PZPR wśród literatów. Pojawiły się jednak głosy, że ta „nieprzemyślana akcja wywołuje lawinę pretensji i wrazenie ośmieszającego plebiscytu”. Tak uważał Wojciech Żukrowski, który jednak sam go podpisał⁶¹. Pierwszą listę ze 157 nazwiskami sygnatariuszy „kontrlistu” wydrukowano 11 maja. W sumie podczas trwającej kilka tygodni akcji zebrano podpisy około 600 osób (Dąbrowska z przekąsem nazywała go „listem sześcuset iluś tam”). Trzeba zaznaczyć, że ZLP liczył wówczas prawie tysiąc członków⁶². Pod tym listem pojawiły się nazwiska ogólnie znane (m.in. Halina Auderska, Roman Bratny, Jan Brzechwa, Józef Hen, Iłkiewiczówna – mimo „niechęci do gestów”, Iwaskiewicz, Igor Newerly, Putrament, Tadeusz Różewicz, Wisława Szymborska, Stefan Żółkiewski). Za porażkę partii trzeba uznać fakt, że żaden z pisarzy-sygnatariuszy „Listu 34” nie podpisał „kontrlistu”. Co więcej, aż 57 pisarzy-członków PZPR wymówiło się od tego, niektórzy zaśłaniając się nieznaną audycją RWE⁶³. Po Warszawie krążył zaś dowcip, że „List 600” to nic innego, jak lista słuchaczy Wolnej Europy⁶⁴.

Zamiast „zewrzeć szeregi”, akcja partyjnych pisarzy doprowadziła do jeszcze większego chaosu. W Oddziale ZLP w Krakowie wprowadzono własną poprawkę do pierwszego zdania listu, natomiast nazwiska pisarzy krakowskich drukowano w prasie pod tekstem „ogólnokrajowym”⁶⁵. Pojawiły się sprostowania w prasie lokalnej i centralnej, ale czy sprostowanie do protestu dodawało mu powagi? Jasne jest natomiast, że „List 600” wymusił na pisarzach zadeklarowanie się, po czyjej – oficjalnie – są stronie⁶⁶.

⁶¹ J. Eisler, *List 34...*, s. 85.

⁶² J. Nowak, *op. cit.*, s. 128. Nowak-Jeziorański podaje, że na 980 członków związku „kontrlist” podpisało 380 osób.

⁶³ *Ibidem*, s. 128–129. Odpisy listów pisarzy odmawiających poparcia akcji organizowanej przez POP OW ZLP znajdują się w AAN, KC PZPR, XI A/219, k. 111–179, Materiały Wł. Gomułki 1962–1964.

⁶⁴ J. Nowak, *op. cit.*, s. 128.

⁶⁵ AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 139–141, Notatka informacyjna dotycząca komentarzy krakowskiego środowiska literackiego na temat listu „34”, 15 V 1964 r.

⁶⁶ Ta deklaracja nie była traktowana zbyt zobowiązująco. Jak pisze Marta Fik: „złożenie podpisu pod owym „kontrlistem” nie oznaczało jeszcze wcale rzeczywistego poparcia dla partii. Odwrotnie – właśnie z tej okazji okazało się, że myślenie bardzo wielu, także partyjnych, pisarzy różni się znacznie od myślenia KC PZPR; dowiodły tego zarówno Zjazd Delegatów ZLP w Lublinie (IX 1964), gdzie nawet sygnatariusze „kontrlistu” zachowywali się „niepartyjnie”, jak i listopadowe przesłuchania tych członków, którzy go nie podpisali”. M. Fik, *op. cit.*, s. 110.

Podkreślano to w opracowywanych w MSW analizach: „Nie ulega wątpliwości, że obydwie te pisma, »list« i »kontrlist« spowodowały jak gdyby rozłam ideowy na terenie Związku Literatów poprzez konieczność ujawnienia swego stanowiska w sensie akcesu lub dezaprobaty aktualnej polityki kulturalnej w kraju. Dezaprobowujący są gotowi nadal walczyć z cenzurą i trwać w opozycji, przy czym nie posiadają żadnego programu, żadnych postulatów pozytywnych”⁶⁷. Główny ośrodek „opozycji wobec obecnego stanu rzeczy w sprawach literatury” stanowić mieli pisarze spotykający się w kawiarni PIW-u przy stoliku Antoniego Słonimskiego: „Stanowią dość hermetyczne grono i niechętnie tolerują nowe twarze. Ten zamknięty, ekskluzywny charakter uwidocznił się jeszcze bardziej od czasu listu 34”. Raport SB jednak lekceważył ich znaczenie, pomniejszono zarówno ich dokonania, jak i oddziaływanie: „Do sił opozycyjnych – zdaniem naszych źródeł – należą przede wszystkim pisarze starszego pokolenia – wielu z nich, to wygasłe talenty. Ich wpływ na całość środowiska jest niezbyt duży, poza środowiskiem – żaden. Nie mają poparcia wśród młodzieży literackiej ani w społeczeństwie, bo od dawna nie piszą, nie są czytani, nie są popularni. Kto wie, czy ich siła nie polega na paradoksie, na tym właśnie, że są często przeceniani, że wykorzystują skrzętnie każdą restrykcję cenzury czy każdą decyzję Biura Paszportowego, że to właśnie kreuje ich na »cierpiętników« w oczach zagranicy, przydaje im jakiegoś »autorytetu moralnego« wśród tutejszych kibiców kawiarnianych”⁶⁸.

W czasie, kiedy trwało „podpisywanie cyrografu”, Gomułka w asyście Zenona Kliszki i Wincentego Kraški (obaj odpowiedzialni za „odcinek kultury”) spotkał się z prezydium Zarządu Głównego ZLP. „Wiesław” nie dopuszczał do żadnej dyskusji na temat motywów powstania „Listu 34”. Był bowiem przekonany, że „już w założeniu pomyślany był wyłącznie jako materiał dla wrogich Polsce ośrodków dywersyjno-propagandowych”. Samą instytucję cenzury uznał za konieczną, choć nie wykluczył pojedynczych pomyłek cenzorów⁶⁹. Obiecał stopniową poprawę zaopatrzenia w papier, o co zabiegał prezes Iwaszkiewicz. Jasne stało się natomiast, że sankcje zastosowane w stosunku do niektórych literatów miały być na razie utrzymane. Trwająca jednocześnie nagonka na sygnatariuszy „Listu 34” zmusiła ich do obrony.

⁶⁷ AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 155, Informacja dotycząca zachowania się grupy literatów skupionej wokół A. Słonimskiego i S. Staszewskiego, 30 V 1964 r. Zapewne nieprzypadkowo w przytoczonej analizie wiele ocen, takich jak brak zainteresowania „młodzieży literackiej” działalnością polityczną, pokrywa się z treścią memoriału Walerego Namiotkiewicza. Jego odpis znalazł się zresztą w materiałach SB. Zob. AIPN, MSW II, 3068, k. 44–63, Notatka informacyjna o sytuacji w środowisku literackim. Opracowanie powyższe opublikował Andrzej Friszke, *Literaci do pióra? Memorial W. Namiotkiewicza z kwietnia 1964 r.*, „Więź” 1995, nr 11.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 154–156. „Bywająca w PIW-ie młodzież literacka odnosi się do grupy raczej niechętnie, z pewną dozą ironii”.

⁶⁹ B. Fijałkowska, *op. cit.*, s. 125–127.

Najlepszą do tego okazją było Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego ZLP, na którym planowano wyłonić delegatów na XIV Zjazd ZLP w Lublinie (odbyło się 12 czerwca). Główną rolę odegrała na nim Dąbrowska, proszona wcześniej przez Jasienicę, Słonimskiego i Wańkowicza⁷⁰, aby zabrała głos w imieniu sygnatariuszy „Listu 34”. Jak się później okazało, przemówienie Dąbrowskiej było jej ostatnim publicznym wystąpieniem, ale nie dlatego przeszło do historii⁷¹. Obnażyło perfidię prowadzonej przez partię kampanii. Pisarka przytoczyła „List 34” w pełnym brzmieniu, dziwiąc się jednocześnie, że przez kilka miesięcy na łamach prasy trwała „dziwna polemika” z nigdzie niepublikowanym w całości tekstem. Dąbrowska podała liczne przykłady represji, zastosowanych wobec części z sygnatariuszy, co spointowała: „Zamknąć niemal całkowicie usta ludziom, co się domagają większej swobody wypowiedzi i za to, że się jej domagają – to nie wykazuje zbędności Listu do premiera, lecz raczej potwierdza jego wagę – aktualność”. Ostro polemizowała z propagandową tezą, że protest zorganizowało na użytek ośrodków zagranicznych „dwóch czy trzech” ludzi o niespełnionych politycznych ambicjach, którzy „wciągnęli” do niego kilkudziesięciu naukowców i pisarzy: „Najszanowniejsze, najzasłużeńsze nazwiska potraktowano w co łagodniejszych wersjach oceny ich wystąpienia jako grupę wałów, naiwnych durniów nabranych, nadużytych, wciągniętych [...]”. Ośmieszyła wymowę „listu sześciuset iluś tam”. Stwierdziła, że RWE straci odbiorców, gdy przywróci się w polskiej prasie swobodę wypowiedzi. Wyraziła też pretensje pod adresem prezesa Iwaszkiewicza, tak dbającego o interesy materialne pisarzy, że nie wystąpił jako mediator, rozjemca i orędownik postulatów nurtujących świat literatury.

Wystąpienie Dąbrowskiej przyjęte było owacyjnie. Iwaszkiewicz starał się ustosunkować do jej zarzutów, stwierdził nawet, że początek „Listu 34” jest cytatem z jego artykułu. Wańkowicz błyskotliwie zareagował: „To już trzydziesty piąty podpisany...” – czemu wśród ogólnej wesołości sali prezes ZLP zaprzeczył: „Nie, ja nie podpisałem”. Ostatecznie Iwaszkiewicz, przyjął krytykę ze strony Dąbrowskiej, choć mógł mieć poczucie rozgoryczenia: „nie przyjmuję tylko jednej rzeczy – braku szacunku dla mojego wysiłku”. Swój oficjalny stosunek do sprawy „Listu 34” prezes ZLP wyłożył w wywiadzie udzielonym w maju 1964 r.: „Krok tak poważny powzięty za plecami Zarządu musiał się z naszej strony spotkać ze stanowczym sprzeciwem. Zarząd Główny ZLP stanął jednak na stanowisku, iż powinien z obowiązku bronić praw swych członków jako pisarzy

⁷⁰ Zdaniem MSW, Dąbrowska była marionetką w ich rękach: „Posiadane informacje wskazują, że wystąpienie Dąbrowskiej przygotowali: Antoni Słonimski, Paweł Jasienica, Melchior Wańkowicz i inni pisarze z grupy »Europy«”. Zob. AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 177.

⁷¹ Pełny tekst przemówienia Marii Dąbrowskiej (znajdujący się w AAN, KC PZPR, XIA/219, k. 192–210) opublikował A. Garlicki, *Naiwniacy i cwaniacy?*, „Polityka”, nr 10 z 5 marca 1994 r., s. 7–12.

i ten swój sposób myślenia starał się przedstawić Kierownictwu Partii. [...] Myślę, że się nie mylę stwierdzając, że olbrzymiej większości pisarzy polskich, jeśli nie wszystkim, nawet może i w ich błędach, przyświeca »troska o dobro naszej kultury«⁷². Jednak jego poczynania, delikatnie mówiąc, nie cieszyły się uznaniem nie tylko w środowisku, ale i w gronie rodzinnym. Agent SB, działający w środowisku literackim, informował swoich mocodawców: „Jarosław w swym lojalizmie zabrnął tak daleko, że jego własna rodzina ma z tego powodu wątpliwości. Ogłosił jakiś idiotyczny wywiad w »Życiu Warszawy«, w którym potępia »akcję 34«. [...] Jarosław co dzień dostaje obelżywe listy (bynajmniej nie anonimy, np. prof. Lipiński napisał mu *expressis verbis*, że jest »zakłą literatury«) i chodzi z miną ofiary. Niby że »tamci« wystawili go na sztych»⁷³.

Warto jednak zaznaczyć, że wśród licznych plotek, jakie pojawiły się wokół „Listu 34”, powracała i ta, że Iwaszkiewicz wiedział o przygotowywaniu przez Słonimskiego petycji i nie podpisał jej tylko z tego powodu, że nikt go o to nie poprosił. „W związku z tym Iwaszkiewicz ma mieć pretensje do osób, które memoriał opracowały nie dlatego, że go opracowały, a dlatego, że on chciał podobnie jak inni złożyć pod nim swój podpis»⁷⁴. W innym donosie pojawiła się informacja, że Lipski i Aniela Steinsbergowa „powołując się na słowa Słonimskiego podali, że J. Iwaszkiewicz miał pretensję dlaczego nie zwrócono się do niego o złożenie podpisu pod listem»⁷⁵.

Po burzliwej dyskusji, w czasie której padały porównania systemu cenzury do uzależniającej morfiny (Cat-Mackiewicz), oskarżenia pod adresem Jasienicy o współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa w okresie stalinowskim (Kazimierz Koźniewski), ale też gesty pojednawcze (Zbigniew Załuski: „Kto nie jest przeciw nam, ten z nami»⁷⁶) wybrano delegatów na lubelski Zjazd. Wyniki były niewątpliwą porażką partii. Choć najwięcej głosów zdobyli członkowie PZPR: Flora Bieńkowska, Jacek Bocheński, Kazimierz Brandys i Wiktor Woroszyński – to należeli oni do tej grupy partyjnych pisarzy, którzy nie podpisali „Kontrlistu”. Delegatami zostało też kilku sygnatariuszy „Listu 34”: Hertz, Jasienica, Kisielewski i Parandowski.

Zjazd ZLP w Lublinie odbywał się w rocznicę XX-lecia istnienia Polski Ludowej. Toteż literaci unikali gestów, mogących jeszcze bardziej zaognić ich stosunki z władzą. Sam Gomułka nie zamierzał jednak zakończyć sprawy „Listu 34”, gdyż jego zdaniem przemówienie Dąbrowskiej (skądinąd ulubionej pisarki „Wiesława”) postawiło członków partii w stan oskarżenia.

⁷² *Rola literatury, rozwój czytelnictwa, sytuacja pisarzy. Rozmowa z prezesem Zw. Literatów polskich Jarosławem Iwaszkiewiczem*, „Życie Warszawy” z 17–18 maja 1964 r.

⁷³ AIPN, BU 01820/5, t. 4, k. 169, Notatka z materiałów Biura W z dnia 2 czerwca 1964 r.

⁷⁴ *Ibidem*, t. 3, k. 60, Doniesienie tw. „Mediator” z dnia 9 IV 1964 r.

⁷⁵ *Ibidem*, t. 4, k. 43–46, Notatka informacyjna ze spotkania z tw. ps. „Jan”, 3 IV 1964 r.

⁷⁶ J. Esler, *List 34...*, s. 97–101.

„Jako bezpośrednio zaatakowany” miał odpowiedzieć pisarce Kliszko. Tekst napisał mu Gomułka i wręczył ze słowami: „Idź i powiedz im to jako swoje przemówienie”⁷⁷. Zostało ono wygłoszone 5 października na otwartym zebraniu organizacji partyjnej przy Oddziale Warszawskim ZLP. Zainteresowanie nim było ogromne, atmosfera w sali napięta, choć nie obyło się bez elementów komicznych. Albowiem na samym początku wystąpienia Kliszki, przerwała mu pisarka starszego pokolenia, Izabela Czajka, wołając do dygnitarza: „Głośniej synku!”. Kliszko powtórzył tezy o wprowadzeniu w błąd części sygnatariuszy „Listu 34” i wykorzystanie ich autorytetu dla demonstracji za granicą. Nowym elementem były natomiast przeprowadzone, jakoby w odpowiedzi na zarzuty Dąbrowskiej, ataki personalne na Słonimskiego i Lipskiego, jako organizatorów protestu oraz na Wańkowicza, jako informatora, czy nawet inspiratora RWE⁷⁸.

Po wystąpieniu Kliszki doszło do burzliwej dyskusji, której protokół znalazł się później w materiałach SB⁷⁹. Jako pierwszy głos zabrał Słonimski, który stwierdził „Ja jestem stroną słabą. Ja nie mam armii, UB, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Policji. Za mną stoją tylko moje słowa i kilkadziesiąt lat mojej działalności jako pisarza i człowieka”. Poeta dowiódł olbrzymiej cywilnej odwagi, wyrażając wprost opinię dużej części środowiska literackiego: „Zdobycze Października zostały zaprzepaszczone, cenzura zakneblowała ludziom usta, z łamów pism literackich zniknęły najwybitniejsze nazwiska, książki wychodzą w nakładach nie zaspokajających potrzeby czytelników”. Zwracając się w stronę Kliszki dodał: „Za to wszystko jesteście odpowiedzialni wy i nie pomoże wyszukiwanie kozłów ofiarnych”.

Służba Bezpieczeństwa zanotowała, że w ocenie partyjnych pisarzy spotkanie było niepotrzebne, spowodowało „bolesne rozjątrzenie zagojonych już ran” i dało możliwość zaprezentowania się sygnatariuszom „Listu 34” w charakterze męczenników⁸⁰. Być może wynik zebrania zadecydował o kolejnym kroku władz. Jeszcze tego samego dnia aresztowano mającego wówczas 72 lata Wańkowicza⁸¹. Korzystając z pomocy Jana Strzeleckiego, wysłał on w czerwcu 1964 r. do zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych córki – Marty Erdman – projekt przygotowanego na Walny Zjazd Oddziału Warszawskiego ZLP niewygodnego (przemawiała przeciw Dąbrowska) wystąpienia w obronie prześladowanych pisarzy. Publikacja tekstu na antenie RWE była przyczyną aresztowania Wańkowicza. Literaci mieli świadomość, że zatrzymanie to było atakiem na całe środo-

⁷⁷ *Ibidem*, s. 107. Odręczne poprawki Gomułki na maszynopisie dla Kliszki można zobaczyć w AAN, KC PZPR, XIA/219, k. 252–290; maszynopis: *ibidem*, k. 291–310.

⁷⁸ J. Eisler, *List 34...*, s. 107–111.

⁷⁹ AIPN, MSW II 3068, k. 1–25, Przebieg dyskusji na zebraniu otwartym POP Związku Literatów Polskich w dniu 5 października 1964 r.

⁸⁰ AIPN BU 0365/106, t. 1, b.k., Informacja dotycząca komentarzy o zebraniu otwartym POP przy Oddziale Warszawskim ZLP w dniu 5 X 1964 r.

⁸¹ A. Ziółkowska, *Proces Melchiora Wańkowicza 1964*, Warszawa 1990.

wisko, powszechnie uważano je za błąd polityczny, ale jednocześnie dała znać o sobie autentyczna niepopularność wśród kolegów starego pisarza: „Proces to robienie z Wańkowicza, którego w końcu uważa się za specjalistę od kołdunów i ruskich pierogów, a nie za wieszczka narodowego – bohatera narodowego, cierpiętnika. Po co? Komu to potrzebne?”⁸².

Pisarz początkowo odmawiał jakichkolwiek zeznań, dopiero po rozmowie z gen. Mieczysławem Moczarem zdecydował się aktywnie bronić⁸³. Rozprawa stała się dla Wańkowicza okazją do przedstawienia skali i metod ingerencji cenzury w jego twórczość. Na mocy wyroku z 10 listopada 1964 r. skazano go na 3 lata więzienia za „rozpowszechnianie fałszywych informacji szkalujących Polskę Ludową” (najniższy wymiar kary przewidziany za to przestępstwo), przy czym kara została obniżona na podstawie amnestii do 1,5 roku. Ze względu na poważny wiek skazanego uchylono (!) areszt. Wańkowicz odmawiał wszelkich gestów, które umożliwiłyby formalne zwolnienie go z odbywania kary – nie złożył apelacji od wyroku, nie stawiał się na badania lekarskie. Władze starały się wyjść z twarzą ze sprawy, o czym może świadczyć fakt, że w niecałe dwa miesiące po wyroku (8 stycznia 1965 r.) Wańkowicz został przyjęty przez Władysława Gomułkę. Wkrótce też zdjęto zakaz publikacji jego artykułów i książek. W tym czasie przygotowywano już proces innego sygnatariusza „Listu 34” – Cata-Mackiewicza, ale po doświadczeniach z Wańkowiczem nie zdecydowano się na ten krok.

„List 34” nie był pierwszym zbiorowym, protestacyjnym wystąpieniem przedstawicieli tego środowiska, jednak jego konsekwencje przerosły wcześniejsze wystąpienie z partii pisarzy z kręgu „Europy”. Jako głos elity intelektualnej, wystosowany przeciw ograniczeniom w życiu kulturalnym, stawał w roku obchodów XX-lecia istnienia Polski Ludowej pod znakiem zapytania osiągnięcia władz w tym zakresie. Jednak dla Służby Bezpieczeństwa ten list nie był aż tak doniosły.

⁸² AIPN, 0192/72, t. 3, k. 237, Doniesienie „Ewy” z 4 XI 1964 r.; „Z nastroju i formy wynika, że nikt zbytnio się tym nie przejął, ponieważ Wańkowicz nie był specjalnie lubiany w kołach literackich z powodów finansowej niezależności, skąpstwa i małego udzielania się towarzyskiego”. *Ibidem*, k. 197, Doniesienie „Ewy” z 12 X 1964 r.; „Mówi się ponadto, że uderzając w środowisko wybrano niewłaściwą osobę, gdyż Wańkowiczowi osobiście areszt robi dobrą reklamę zakładając, że po wyroku wyjedzie za granicę i zrobi na tym dobry interes (zwłaszcza mając na względzie opinię Wańkowicza – bezideowca i groszoroza)”. *Ibidem*, k. 199, Notatka służbowa z rozmowy z kontaktem operacyjnym „Wacław”, 13 X 1964 r. O kulisach procesu Wańkowicza i reakcji środowiska literackiego – zob. K. Rokicki, *Idol w celi*, „Polityka” 2004, nr 41 z 6 października 2004 r. Pod pseudonimem „Ewa” donosiła druga żona Pawła Jasienicy – Zofia Nena O’Brettenney-Beynar. O tej sprawie – zob. „Ewa” zgłosił się, czyli donosy na literatów, wstęp i oprac. B.N. Łopieńska, „Res Publica” 1990, nr 7–8; J. Morawski, *Pisarz pod nadzorem*, „Rzeczpospolita” z 6–7 kwietnia 2002 r.; B. Stanisławczyk, D. Wilczak, *Pajęczyna*, w: *Teczki, czyli widma bezpieki*, pod red. J. Snopkiewicza, Warszawa 1992.

⁸³ O przyczynach spotkania Moczara z Wańkowiczem – zob. K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczara „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 241–243.

Z perspektywy gabinetów na ul. Rakowieckiej, wpisywał się jedynie w uważnie obserwowany proces narastania napięcia wśród inteligencji, zwłaszcza literatów. I choć te nastroje były dobrze znane, to nie przewidziano następstw tego środowiskowego protestu. W ogóle można odnieść wrażenie, że karty w tej rozgrywce rozdawała partia, MSW tylko zbierało informacje. Dodajmy, że czyniło to w sposób dla siebie charakterystyczny – wypaczający rzeczywistość. Doniesienia agenturalne i analizy zwyczajowo eksponowały w tym wypadku dwa rodzaje informacji. Pierwszy – to przejawy wrogiej działalności, wypowiedzi o antypaństwowym czy raczej antysystemowym charakterze jakoby wygłoszone przez sygnatariuszy lub inne osoby zaliczane do opozycji. Drugi – opinie dezawuuujące pisarzy i naukowców, mające świadczyć o braku poparcia dla ich postawy. Jednakże było to zaklinanie rzeczywistości.

Faktyczne poparcie dla sygnatariuszy ilustruje np. protokół z zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP przy OW ZLP, które odbyło się rok po wystosowaniu petycji do premiera. Z zaplanowanych 12 zebrań (m.in. na tematy „Uwagi o młodej literaturze”, „Dyskusja o czasopiśmie warszawskich: »Twórczość«, »Kultura«, »Współczesność«”, „Zawód literata w Polsce Ludowej”) tylko jedno odbyło się zgodnie z przewidywaniami, pozostałe „były niezaplanowane i odbywały się zależnie od rozwoju sytuacji politycznej i pod naciskiem wydarzeń politycznych w środowisku literackim. Egzekutywa praktycznie nie miała wpływu na rozwój tych wydarzeń, reagowała jedynie na samorzutnie powstające sprawy polityczne. Egzekutywa stwierdza z żalem, że rozwój sytuacji politycznej w środowisku potoczył się w kierunku uniemożliwiającym realizację planu przygotowanego według określonej problematyki i tematyki politycznej i krytyczno estetycznej [...] Oceniając pracę partyjną w warszawskim środowisku literackim egzekutywa jest zdania, że **bierna sympatia części członków POP wobec wypadków związanych z losami petycji 34 stanowiła objaw polityczny szkodliwy. Np. to, że część członków Partii nie podpisała protestu przeciw antypolskiej kampanii za granicą pomimo, iż nie było formalnej, wiążącej uchwały partyjnej w tej mierze – stanowi polityczne rozluźnienie więzi z Partią. [...] Udział niektórych partyjnych pisarzy w owacji zgotowanej Marii Dąbrowskiej po wygłoszeniu przez nią referatu na czerwcowym zebraniu Oddziału Warszawskiego Związku świadczy również o braku świadomości politycznej, która pozwoliłaby rozróżnić działalność literacką wielkiej pisarki od jej prób działalności politycznej** [podkr. – K.R.]”⁸⁴.

⁸⁴ AIPN, 0365/106, t. 1. k. 2–6. Egzekutywa tłumaczyła swe niepowodzenia: „należy przypomnieć i podkreślić, że egzekutywa była w dużym stopniu ograniczona w swoich możliwościach działania poprzez decyzje i posunięcia wyższych instancji partyjnych. Z chwilą powołania do życia komisji KW, która na polecenie Komisji Ideologicznej Komitetu Centralnego przeprowadzała rozmowy indywidualne ze wszystkimi członkami POP – organizacja nie odbyła ani jednego zebrania”; „Egzekutywa uważa, że organizacja partyjna stanęła jednocześnie na wysokości zadania i wykazała dojrzałość polityczną, potępiając jednogłośnie postępowanie Jana Nepomucena Millera i współ-

W MSW szybko zauważono błąd, jakim było zlekceważenie protestu inteligentów. Już w podsumowaniu 1964 r. „List 34” został zaliczony, obok IV Zjazdu PZPR, do „ważnych wydarzeń społeczno-politycznych”, skutkujących wzrostem liczby wykrytych ulotek. W wytycznych na 1965 r. planowano więc m.in.: poszerzenie sieci tajnych współpracowników w niektórych środowiskach intelektualnych, „inspirowanie publicznego demaskowania i napiętnowania osób podejrzanych o szkodliwą działalność noszącą znamiona dywersji ideologiczno-politycznej (prasa, radio, telewizja, spotkania środowiskowe itp.)” oraz „zabezpieczenie operacyjne miejsc spotkań z osobami wykorzystującymi legalne formy działania lub uprawiania działalności z pozycji dywersji ideologicznej, przeciwdziałanie wykorzystaniu poprzez te osoby tych form styku ze społeczeństwem”. Zakładano intensyfikację działań oraz poszerzenie listy osób i miejsc podlegających kontroli SB. Osobne miejsce w tych planach poświęcono przejawom aktywności zbiorowej, zapewne było nauczka, wynikająca ze sprawy „Listu 34”⁸⁵.

To właśnie dzięki nagłośnieniu (wbrew woli większości sygnatariuszy) w radiostacjach zachodnich „List 34” nabrał charakteru listu otwartego, wprowadzając nową formę komunikowania się lekceważonych inteligentów z partyjnymi decydentami. Okazało się, że rząd i partia nie potrafią, i tak naprawdę nie próbują z nim polemizować, ograniczając się jedynie do pociągnięć administracyjnych (zapis na nazwiska niektórych sygnatariuszy) i organizowania nagonki środowiskowej (tzw. kontrlist). Porażka władzy na obu tych polach zwiastowała popularność tego rodzaju protestu w późniejszych latach. Już w 1966 r. pojawiły się listy w obronie usuniętego z PZPR prof. Leszka Kołakowskiego, zaś w przeddzień „wydarzeń marcowych” w 1968 r. – w sprawie relegowanych z Uniwersytetu Warszawskiego studentów. Były to tylko zapowiedzi tego, co miało czekać w stosunkach z inteligencją ekipy Edwarda Gierka i Wojciecha Jaruzelskiego.

pracę jakiegokolwiek pisarza polskiego z zagraniczną antypolską, szkalującą Polskę Ludową prasą i rozgłośniami. Wynika z tego, że metody politycznego oddziaływania na pisarzy znajdują zrozumienie i aprobatę w środowisku pisarskim”. *Ibidem*, k. 6–7.

⁸⁵ AIPN, BU MSW II, 3745, b.k., Główne kierunki pracy operacyjnej Departamentu III MSW na rok 1965 r.